

Nr. akt Kps 880/45.

82 86

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 14 stycznia 1946r. w Radomiu Sędzia Słedczy II rejonu Sądu Okręgowego w Radomiu z siedzibą w Radomiu w osobie Sędziego K. Borysa przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi - .
Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko - Jan Makowski
Wiek - 1.48
Imiona rodziców - Szczepan i Marianna
Miejsce zamieszkania - Wincentów, gm. Wielogóra
Zajęcie - rolnik, b. sołtys gromady Wincentów
Wyznanie - rzym-kat.
Karalność - niekarany
Stosunek do stron - obcy.

Po raz pierwszy zauważyłem, że Niemcy rozstrzelują ludzi na Firleju dnia 4 kwietnia 1940r. Mianowicie byłem w tym dniu, jako w dniu targowym, w Radomiu na targu i tu zaobserwowałem, że od budynku więziennego w kierunku Firleja kursują samochody ciężarowe, konwojowane przez gestapowców jadących na motocyklach. Ruch samochodów był tak duży, że zamknięto przejście od strony placu Jagiellońskiego w kierunku ul. Wałowej przez ul. Malczewskiego, przy której mieści się więzienie. Po powrocie z targu do Wincentowa dowiedziałem się, że tego dnia rozstrzelali Niemcy na piaskach Firleja około 300 osób. W chwili mego powrotu jeszcze stały samochody ciężarowe, którymi następnie odjechali do Radomia Niemcy, przeprowadzający egzekucję. Po odjeździe Niemców z Firleja, tego samego dnia byłem razem z innymi ludźmi na miejscu stracenia i zauważyłem na piasku odłamki kości i kawałki ciała ludzkiego.

Dnia 11 kwietnia 1940r. przywieziano jednym dużym samochodem na piaski 16 osób. Widziałem jak przywiezionych wysadzono z samochodu i popędzono ich za górkę. Wśród skazanych było więcej mężczyzn, mniej kobiet. Samej egzekucji nie widziałem, słyszałem jednak strzały dochodzące od strony piasków, dokąd popędzono skazanych. Strzelano zarówno z automatów, jak i z rewolwerów. Dnia 16 maja 1940r., pasąc konia w pobliżu piasków, obserwowałem przygotowania do egzekucji, względnie na miejsce stracenia skazanych. Prowadzono po 10 osób. I tym razem prowadzono ich za górkę, do wgłębienia. Na liczyłem stenczas 11 partyj po 10 ludzi. Byli to sami mężczyźni. Prowadzona była każda partia przez 4 Niemców. Skazani mieli powiązane ręce. Na samym końcu wyprowadzono 5 kobiet pojedynczo. Mężczyźni rozstrzeliwano z automatów i dobijano widocznie niektórych z nich strzałami z rewolweru. Słychać bowiem było najpierw odgłosy strzałów z automatu, a następnie pojedyncze strzały rewolwerowe. Do kobiet rozstrzelanych na ostatku strzelano, sądząc po odgłosach wystrzałów, tylko z rewolweru.

Datę następnych egzekucyj nie pamiętam. Oswoikłem się z wrażeniem, jakie sprawiały pierwsze wypadki rozstrzeliwania. Egzekucje te powtarzały się często. Zdarzało się, że między jedną a drugą upłynął miesiąc czasu. Bywało jednak i tak, że jednego dnia rozstrzeliwano dwa razy. W toku tych egzekucyj rozstrzeliwano zarówno pojedyncze osoby, jak i partie skazanych, liczące po kilkanaście a nawet po kilkadziesiąt osób. Wśród skazanych byli zarówno mężczyźni, jak i kobiety, a nawet dzieci. Widziałem na własne oczy, jak wyprowadzano z samochodu chłopca liczącego około 11-12 lat, którego poprowadzono w stronę piasków, skąd następnie rozległ się strzał.

W zimie 1943r. przed paleniem zwłok przez Niemców widziałem jak Niemcy przywieźli skazanych na Firlej. Ponieważ była wtenczas zawieja śnieżna i samochód nie mógł dalej iść, Niemcy wyprowadzili skazanych w liczbie 11 z samochodu, poprowadzili ich około 200 m. i tam ich postrzelali.

Skazani szli trójkami. Rozstrzeliwano ich tak jak szli trójkami z automatów. Pomordowanych wrzucono do dołu, skąd brano piasek i przysypano śniegiem. Dopiero na wiosnę mieszkańcy okoliczni przysypali zwłoki ziemią. Widziałem i takie wypadki, że Niemcy przywozili na Firlej zwłoki osób zmarłych, czy też rozstrzelanych na innym terenie.

W jesieni 1943r. Niemcy wysiedlili mieszkańców w Firleja, Żyły i Wincentowa osłonili piaski od strony szosy matami słomianymi, poustawiali posterunki dookoła piasków i tablice ostrzegawcze, żeby tam nie wchodzić pod karą śmierci, po czym rozpoczęli palić zwłoki. Nie widziałem, jak się odbywało to palenie, ale widziałem dym unoszący się nad piaskami i ogień, a ponadto czuć było woń rozkładającego się ludzkiego ciała. Najpierw palono zwłoki w kotlinie, znajdującej się w pobliżu granicy piasków, najbardziej odległej od szosy warszawskiej. Następnie przeniesło się ognisko bliżej szosy, na teren otoczony akacją. W pierwszych miesiącach palenia - widać było ogień dzień i noc. Pod wiosnę 1944r. były już przerwy w paleniu zwłok, trwające nawet po kilka dni. W tym okresie czasu w kierunku piasków zajeżdżały duże samochody - skrzynie, które prawdopodobnie zwoziły zwłoki z innych miejscowości, przeznaczone do spalania. Palenie zwłok skończyło się w marcu 1944r.

Czy w okresie palenia zwłok również rozstrzeliwano ludzi na Firleju tego nie mogę stwierdzić.

Po zakończeniu palenia egzekucje odbywały się w dalszym ciągu. Największe nasilenie miało miejsce w miesiącach maju, czerwca, lipcu i sierpniu 1944r. Zwłoki pomordowanych w tym okresie czasu już nie były palone. Rozstrzeliwano aż do ostatnich dni, poprzedzających ucieczkę Niemców.

Po zakończeniu palenia zwłok byłem na miejscu, gdzie je palono, ale nie znalazłem tam żadnego śladu. Nie było ani kości, ani popiołu. Cały ten plac był uporządkowany.

Według moich obliczeń, opartych na moich spostrzeżeniach, zginęło na Firleju z ręki niemieckiej około 12.000 ludzi.

Odczytano.

Sędzia

/-/ K. Borys

/-/ Makowski Jan.

Zgodność z oryginałem stwierdzam:

Selwek Justyński